

Dzieci agentów

13 grudnia 2024

Opowieść o zakonspirowanych Izraelczykach wysyłanych do arabskich wiosek, którzy żenili się z muzułmańskimi kobietami i zakładali z nimi rodziny, została ujawniona w pierwszym numerze „Israel Defense”. Żyli w kłamstwie, dopóki tajemnica nie została ujawniona. Historia ta jest teraz przedstawiona w całości, z pierwszej ręki – po raz pierwszy.



Tajna jednostka „mistarvim” Palmachu, 1948 r.

Paryż, rok 1964. Arabka z Izraela, która przybyła do stolicy Francji zaledwie kilka dni wcześniej, usiadła za małym drewnianym stołem w niewielkim pomieszczeniu ambasady. Po drugiej stronie biurka siedział spięty szef francuskiego oddziału Mossadu, Shmuel (Sami) Moriya. Jego słowa zawierały oszałamiające wieści: „Twój mąż nie jest tym, za kogo go uważasz” – powiedział do znajdującej się przed nim kobiety. „On nie jest Arabem. Twój mąż jest Żydem, który został wysłany do twojej wioski przez izraelski resort obrony. To prawda, że byliście małżeństwem i mieliście dzieci, ale on jest inną osobą niż wszystko, co o nim wiesz” – ujawnił.

Zszokowana kobieta nie zdążyła nawet odpowiedzieć, zanim Moria obiecał jej, że Izrael będzie pracował nad właściwym

nawróceniem jej i jej dzieci. „Zajmiemy się tobą aż do wieku 120 lat”, obiecał, ale kobieta zemdłała. Po tym, jak została odesłana na leczenie poza pomieszczeniem, Moriya wiedział, że jego misja jeszcze się nie zakończyła. Musiał powtarzać podobne słowa innym izraelsko-arabskim kobietom, które nie wiedziały, że ich mężowie – ojcowie ich dzieci – nie byli arabskimi mężczyznami, ale żydowskimi mężczyznami z misją; tajnymi agentami Szabaku, którzy zostali rozlokowani w arabskich wioskach.

Dramat, powstały w wyniku działań agentów, którzy podawali się za Arabów i płodzili dzieci z arabskimi kobietami, sięgał wówczas zenitu. Ta niewiarygodna afery odcisnęła swoje piętno do dziś. Pomimo upływu ponad pięćdziesięciu lat, dzieci tajnych agentów wciąż borykają się z kryzysami wynikającymi z rozdzielenia tożsamości, a ich rodziny próbują pozbierać się po tym wszystkim. Szabak chciałby wymazać tę sprawę ze swojej historii, gdyby mógł, ale jest to niemożliwe. Teraz musi zająć się oszukanyimi kobietami i dziećmi, które się urodziły, i wypłacić im zasiłek.

Utworzenie tajnej jednostki i rekrutacja agentów

Sprawa tajnej jednostki Mista'arvim została wcześniej wspomniana w kilku publikacjach medialnych (przez Yossiego Melmana z „Ha'aretz”). Jest to pierwszy raz, kiedy jest ona ujawniona w całości. Jego początki sięgają 1952 roku, zaledwie cztery lata po wojnie o niepodległość i ustanowieniu państwa Izrael. Izraelscy Arabowie byli wówczas pod rządami wojskowymi, a każda wioska miała gubernatora z ramienia wojska. W izraelskim establishmencie obronnym panowało powszechne przekonanie, że prędzej czy później armie arabskie ponownie zaatakują Izrael, a izraelscy Arabowie będą „piątą kolumną”, dołączając do wroga w walce.

To właśnie w tym kontekście w roku 1952 podjęto decyzję o

utworzeniu jednostki Mista'arvim przy Szabaku, z inicjatywy Issara Harela (Żyda z Witebska), który był odpowiedzialny zarówno za Mossad, jak i Szin-Beit, jak w tamtych czasach nazywano Szabak. We wczesnych latach pięćdziesiątych nie było jeszcze całkowitego podziału, który istnieje obecnie między oddziałem wywiadu IDF (który dotyczy „wywiadu wojskowego”), między Szabakiem (który zajmuje się udaremnianiem zagrożeń w granicach Izraela) i Mossadem (który działa poza granicami Izraela). Od 1953 r. i przez cały czas trwania afery szefem Szabaku był Amos Manor.

Zadanie utworzenia tajnej jednostki zostało powierzone Shmuelowi Moriya, który służył w arabskim wydziale Szabaku, którego głównym zadaniem było udaremnianie aktów szpiegostwa ze strony państw arabskich. Dziś Sami Moriya jest prawnikiem, który codziennie przyjeżdża do swojego biura w Ramat-Gan, mimo że ma 87 lat. Jego akcent wskazuje, że urodził się w mieście Basra w południowym Iraku.

Historia życia Moriyi jest pełna czynów, które mogłyby wypełnić grube książki, ponieważ już jako chłopiec był jednym z założycieli syjonistycznego podziemia w Iraku. W 1947 r. przeniósł się do Bagdadu i zaczął organizować „Mossad LeAliyah Bet”, podmiot utworzony przez podziemie Haganah w Izraelu w celu organizowania nielegalnej imigracji pod nosem brytyjskiego mandatu, który tego zabraniał.

Śmiałe ucieczki, używanie fałszywych paszportów i łapówki dla urzędników państwowych były jednymi ze środków, jakie Moriya podjął, aby „przemycić” irackich Żydów do Izraela przez pustynię Trans-Jordanii. Podczas jednej z organizowanych przez niego operacji, do kraju przybyła grupa dzieci, w tym 14-letni chłopiec, Israel Meir (pseudonim), urodzony w Bagdadzie. Moriya był osobiście zaangażowany w każdy szczegół podróży Meira do Izraela. Zgodnie z jego instrukcjami, chłopiec przedstawił się jako głuchy i niemy i został przydzielony do arabskiego kupca, który pod osłoną nocy przeprowadził go przez granicę między Irakiem a Trans-Jordanią, a stamtąd do kibucu

Sdot Ya'akov w Dolinie Jordanu.

Kiedy Moriya zakończył swoje zadanie i wyemigrował do Izraela na początku lat 1950., zaproponowano mu dołączenie do arabskiego wydziału Szabaku, którą to ofertę przyjął. Po czterech miesiącach kursu wywiadowczego Isser Harel poprosił go o utworzenie tajnej jednostki. Na początku nie było mowy o „tajniakach”, którzy „przebierają się” za Arabów na kilka godzin, jak to jest obecnie przyjęte w jednostkach specjalnych IDF lub policji granicznej. Mówiono raczej o jednostce, która opierałaby się na młodych ludziach, którzy byliby zintegrowani z ludnością arabską i mieszkaliby tam przez pewien czas. Nie było faktycznej potrzeby przekazywania informacji wywiadowczych przez tajnych żołnierzy. Zamiarem było, aby działali oni podczas „Dnia Zimy”, kiedy wybuchnie kolejna wojna między Izraelem a krajami arabskimi.

Moriya nie tracił czasu i zaczął rekrutować do jednostki kilkudziesięciu młodych ludzi, w większości nowych imigrantów przybyłych z krajów arabskich w ramach różnych fal imigracyjnych, które ogarnęły państwo Izrael po jego powstaniu. Jednym z rekrutów był nie kto inny jak Israel Meir, który w międzyczasie ukończył 18 lat.

„Pierwszym warunkiem wyboru kandydatów była ich lojalność wobec Izraela” – powiedział Moriya. „Wszyscy kandydaci byli nowicjuszami, absolwentami podziemnych pionierskich ruchów młodzieżowych. Ich wygląd musiał być wiarygodny, aby mogli zasymilować się ze społecznością arabską bez wzbudzania podejrzeń. Niektórych kandydatów wybrałem sam: młodych ludzi, którzy byli gotowi poświęcić wszystko dla kraju, nawet odciąć się od swoich rodzin na długi czas”.

Niektórzy z rekrutów wycofali się z jednostki z różnych powodów i z czasem pozostało w niej tylko około dziesięciu rekrutów, którzy opuścili Irak. Dokładna liczba była do tej pory utrzymywana w tajemnicy (Szabak z własnej inicjatywy nie chciał dobrowolnie udzielić informacji na potrzeby tego

artykułu).

Szkolenie agentów trwało przez wiele miesięcy. Szkolili się i mieszkali w bazie szkoleniowej izraelskiego wywiadu w pobliżu Ramli, gdzie kiedyś znajdowała się szkoła dla oficerów armii brytyjskiej w Izraelu – a później kwatera główna Hassana Salameha, szefa sił arabskich w środkowym Izraelu podczas wojny o niepodległość.

Misja przyjmowania młodych Żydów, którzy wyemigrowali z Iraku, i „przekształcania” ich w palestyńskich Arabów, aby mogli zintegrować się z miejscową ludnością bez wzbudzania podejrzeń, była bardzo złożona. Szkolenie było rygorystyczne.

„Głównym problemem była arabska mowa używana przez irackich imigrantów, która całkowicie różniła się od mowy palestyńskiej” – powiedział Moriya. „Palestyńczyk tak naprawdę nie rozpoznaje irackiej mowy. Musieliśmy zmienić ich sposób mówienia i w tym celu sprowadziliśmy najlepszych nauczycieli w kraju – profesora Moshe Piamenta, który płynnie mówił po hebrajsku, oraz Avrahama Lavi z Tyberiady, który był arabskim spikerem radiowym”.

Wraz z dodatkowymi ekspertami, Moriya rozpoczął wykładać rekrutom Islam i uczył się Koranu na pamięć razem z nimi. Ich szkolenie obejmowało również elementy podstaw teorii wywiadu, a także ćwiczenia śledzenia, unikania inwigilacji, obsługi różnych urządzeń bezprzewodowych, korzystania z tajnych metod pisanie i dekodowania transmisji szyfrowanych. W ramach szkolenia weszli również w teren. Zostali wysłani do pracy w fabrykach w całym kraju, aby „odświeżyć” palestyński żargon i zetknąć się z arabską ludnością.

Dramat w więzieniu

W tych samych latach zjawisko arabskich infiltratorów było bardzo powszechne. Niektórzy uchodźcy, którzy uciekli z Izraela podczas wojny o niepodległość do sąsiednich krajów,

przeniknęli przez granice i próbowali połączyć się ze swoimi rodzinami, które pozostały w kraju pod rządami wojskowymi. Siły bezpieczeństwa zatrzymywały każdego infiltratora i doprowadzały go do więzienia.

Jednostka Mista'arvim postanowiła wykorzystać twardą rękę sił bezpieczeństwa, aby zapewnić Mista'arvim z Szabaku dodatkowe „doświadczenie” i dodać wiarygodności planowanej przykrywce. Młodzieńcy, którzy coraz bardziej przyswajali sobie palestyński żargon, byli wysyłani w potarganych ubraniach na ulice żydowskich miast, aby zwrócić na siebie uwagę. Izraelska policja nie była tego świadoma, a liczba osób, które były wtajemniczone w sekrety powstania jednostki specjalnej nawet w samym Szabaku była znikoma.

„Chłopcy byli brudni i zachowywali się podejrzanie, więc ktoś dzwonił na policję w sprawie podejrzanych infiltratorów. Oddziały przyjeżdżały natychmiast i obserwowaliśmy tę scenę z daleka z satysfakcją”, mówi Moriya. „Policja podbiegła do nich z wyciągniętą bronią. Uderzyli naszych chłopaków, a następnie wrzucili ich do radiowozów jak worki ziemniaków. Następnie wysłali ich do więzienia”.

W innym przypadku policja przeprowadziła agresywne aresztowanie członków Mista'arvim pracujących nielegalnie w restauracji w Tel Awiwie.

Podczas pobytu młodych ludzi w więzieniu doszło do kolejnego nieoczekiwanego błędu. „Cały czas obserwowaliśmy naszych chłopców i widzieliśmy, że są dobrze przyjmowani”, wspomina Moriya. „Często ich odwiedzałem, jakbym był przesłuchującym wysłanym przez Szabak, który przyszedł ich zbadać. To była przyjęta procedura i nikt niczego nie podejrzewał. Podczas jednej z sesji powiedzieli mi, że inni zatrzymani oddalają się od nich, zaczynając podejrzewać, że coś jest nie tak”.

Badanie wykazało, że jeden ze strażników, który również wyemigrował z Iraku, rozpoznał jednego z zatrzymanych jako

Żyda i ujawnił to innym zatrzymanym w więzieniu, którzy nie należeli do personelu Szabaku. Pojawiły się wielkie obawy, że stworzona z wielkim wysiłkiem przykrywka zostanie zdemaskowana, a co gorsza – że arabscy więźniowie mogą spiskować przeciwko personelowi Szabaku i skrzywdzić ich, jeśli ich prawdziwe oblicze zostanie ujawnione.

„Zanim rozpoczęliśmy tę operację, przeprowadziliśmy kontrolę bezpieczeństwa wszystkich pracowników więzienia, aby upewnić się, że żaden z nich nie wiedział, że nasi chłopcy są Żydami, ale najwyraźniej kogoś przeoczyliśmy” – mówi Moriya. „Jeden z mężczyzn zmienił nazwisko i wiek, zanim został strażnikiem i nie zdołaliśmy go znaleźć”.

„Poinstruowałem naszych chłopców, aby nadal zachowywali się normalnie. Powiedziałem im: ‘Każdy z was ma Koran w kieszeni – usiądźcie z boku i czytajcie go. Nawet na nich nie patrzcie, usiądźcie w ich kącie i czytajcie dalej. Zobaczymy, kto pierwszy się złamie”.

Wątpliwości w sercach „prawdziwych” zatrzymanych rosły i postanowili poddać próbie podejrzanych, których uważano za infiltratorów. Poczekali do piątku, muzułmańskiego dnia modlitwy, a następnie poprosili ich o poprowadzenie zgromadzenia i wygłoszenie kazania, tak jak robi to imam meczetu. Ultimatum brzmiało: „Jeśli wytrzymasz kazanie, uwierzemy, że jesteś muzułmaninem, a jeśli nie – spotka cię zły koniec”.

Podczas piątkowego kazania na terenie więźniów panowało wielkie napięcie. Ku wielkiej uldze, członkowie Mista’arvim wykazali się imponującą znajomością religii islamskiej i odnieśli sukces. Prowadzone przez Shabak kursy nauki religii zakończyły się sukcesem. Kiedy „kazanie” dobiegło końca, inni więźniowie uściskali ich, a po zwolnieniu utrzymywali nawet przyjazny kontakt z niektórymi z nich.

Skradziona tożsamość

Minął rok żmudnego szkolenia. W tym czasie każdy z nich posiadał nową tożsamość oraz szczegółową przeszłość. W większości były to tożsamości palestyńskich uchodźców z 1948 roku. Potem nadeszła chwila prawdy – faza wkroczenia do wiosek i miast, a nawet ośrodków beduińskich na Negewie.

Mista'arvim szybko znaleźli się w obcym środowisku. Meir, na przykład, zasymilował się w sercu arabskiej populacji Jaffy, która obejmowała kilka tysięcy mieszkańców, którzy uciekli przed arabską klęską w 1948 r., Nakbą. Pierwsze kroki były niepewne. Niektórzy przedstawiali się jako tajni infiltratorzy przekraczający granicę i powracający do ojczyzny. Inni przybyli do miejsca przeznaczenia jako nauczyciele w systemie edukacji. Szabak zorganizował dla nich pracę jako instruktorów Koranu, co dało im poważany status w nowym, obcym środowisku.

Jednak nawet na tym etapie Mista'arvim wciąż musieli stawiać czoła „testom wiarygodności”.

„Pewnego dnia w jednej z wiosek zmarł krewny wioskowego mukhtara, a jego klan zasiadł w namiocie masowej żałoby. Nasz człowiek oczywiście tam był”, mówi Moriya. „Wtedy do chaty przyszedł starszy z Jaffy. Zobaczył naszego faceta i zapytał mukhtara: „Kim jest twój przyjaciel?”. Mukhtar odpowiedział: „Osoba z Jaffy”. Starszy był podejrzliwy i zaczął go wypytywać: „Gdzie mieszkała twoja rodzina? Na jakiej ulicy? W którym domu?” Chłopak odpowiedział na wszystkie pytania zgodnie z historyjką, którą przećwiczył wiele razy, a starzec nagle powiedział do niego: „To, co mówisz, jest prawdą. Ta rodzina mieszkała na tej ulicy, ale uciekła do Gazy”. Potem nagle spojrzał na faceta i powiedział do wszystkich: „Dzięki Bogu – pamiętam tego chłopca i jego ojca – przyprowadzał go do kawiarni, a ja siadałem mu na kolanach”.

„W tym przypadku mieliśmy szczęście”, mówi Moriya, „ale błędy zawsze mogą się zdarzyć. Nie można spodziewać się wszystkiego

z góry. Wystarczy jeden błąd – jedno słowo może być nie na miejscu i wszystko się rozpada”.

Inny nieoczekiwany incydent miał miejsce, gdy „jeden z naszych chłopaków został niemal zdemaskowany przez izraelskiego policjanta”, wspomina Moriya. „Stało się to podczas wizyty dowódcy okręgu policyjnego w jednej z wiosek. Mieszkańcy wioski, łącznie z pewnym członkiem Mista’arvim, ustawili się w kolejce, by złożyć hołd dowódcy okręgu, gdy kierowca dowódcy nagle rozpoznał naszego człowieka jako kogoś, kogo dobrze znał z dzieciństwa w Iraku”.

Kierowca dowódcy okręgu podszedł do mężczyzny, który wiedział, kim jest, ale zachował pokerową twarz, i zapytał policjanta: „Shu? (co?).”

Moriah kontynuuje: „Kierowca podekscytowany powiedział swojemu dowódcy: ‘Ten facet jest Żydem, znam go z Iraku!’. Dowódca okręgu nie uwierzył mu i powiedział: „Ty wariacie co innego, gdyby Arab chciał podszyć się pod Żyda, ale dlaczego Żyd miałby chcieć zostać muzułmaninem?”. Nie, to niemożliwe!”. Na szczęście dla nas tak to się skończyło. Kierowca prawie zemdłał, bo wszyscy myśleli, że ma halucynacje”.

Zawieranie małżeństw

Mista’arvim zasymilowali się w nowym środowisku nawet szybciej niż się spodziewano. Ich rodziny w Izraelu nie wiedziały dokładnie, co robili i gdzie byli, a im samym zabroniono próbować dowiedzieć się jakichkolwiek szczegółów na ten temat. Sami Mista’arvim znajdowali wymówkę, która pozwalała im uciec od wszystkich znajomych w wiosce przy rzadkich okazjach. Przychodzili na spotkanie ze swoim dowódcą, Moriyą, lub składali krótką, rzadką wizytę rodzinie – nie zdradzając nic o swoim innym świecie, pełnym palestyńskich Arabów.

Niektórzy z Mista’arvim powiedzieli Moriyi, że „wiejskie dziewczyny naprawdę za nami gonią”. Jeden z nich, który

właśnie wynajął pokój w domu mukhtara wioski, do której został wysłany, powiedział swoim opiekunom, że jednej z nocy obudził się z powodu słabego, ale uporczywego pukania do jego drzwi. Jedna z córek mukhtara szepnęła do niego, by otworzył drzwi i pozwolił jej wejść do środka. Przerażony mężczyzna odpowiedział: „Zwariowałaś? Nie możemy być razem!” i odmówił otwarcia drzwi. W tym samym czasie, gdy miały miejsce te wydarzenia, znani ludzie w wiosce wywierali pewnego rodzaju presję, aby młodzi mężczyźni znaleźli partnerkę, jak to było w zwyczaju.

Próbując złagodzić presję, jeden z nich powiedział swoim sąsiadom w wiosce w Galilei, że przed wojną był zaręczony ze swoją kuzynką, ale ta uciekła z rodziną do Strefy Gazy. Wioskowi notable uwierzyli w tę historię i kiedy IDF utrzymywały Strefę Gazy przez kilka miesięcy w następstwie operacji Kadesz między Izraelem, Wielką Brytanią i Francją a Egiptem (październik – listopad 1956 r.), notable zwrócili się do koordynatora Szabaku, którego znali, i poprosili go o zorganizowanie specjalnego pozwolenia dla młodego mężczyzny, pozwalającego mu wyjechać do Gazy w poszukiwaniu narzeczonej. Mężczyzna wyjechał, chodził po Strefie Gazy przez kilka dni, kupił kilka książek, aby udowodnić, że tam był, ale wrócił z opowieścią, że nie znalazł jej, pomimo wszystkich swoich wysiłków, ponieważ okazało się, że ona i jej rodzina przenieśli się do Jordanii.

Presja na małżeństwo wciąż rosła. Kilka wybranych osób w Shabak, które znały tajemnicę, wiedziało, że dla powodzenia operacji młodzi ludzie powinni się ożenić, a nie być wyjątkami w swoich wioskach jako kawalerowie. Postanowiono pozostawić decyzję o zawarciu małżeństwa samym tajnym Mista'arvim. Większość z nich ostatecznie poślubiła arabskie kobiety, które nie były świadome ich prawdziwej tożsamości. Wesela odbywały się zgodnie ze wszystkimi zasadami islamu.

„Nasi chłopcy po prostu nie mieli wyboru”, powiedział Moriya. „To było podejrzané, że żywiłowi młodzi chłopcy chodzą sami

bez partnerek. Ich dylemat był trudny. Co prawda, gdy wysyłaliśmy ich do tego zadania, nie kazaliśmy im się żenić, ale dla obu stron było jasne, że istnieje takie oczekiwanie i że dzięki temu praca będzie wydajniejsza”.

Jednym z Mista'arvim, który poślubił Arabkę i założył z nią rodzinę, był Meir Israel, który zmarł wiele lat temu.

Jego historię opowiedział nam jego brat Shimon (również pseudonim), który mieszka w skromnym mieszkaniu w mieście w północnym Izraelu, niedaleko granicy z Libanem. Przez wiele lat Shimon, podobnie jak rodziny innych członków jednostki Mista'arvim, spotykał się z przedstawicielem służby, który co miesiąc przyjeżdżał do domu jego rodziców, aby osobiście dostarczyć wynagrodzenie Meira, nie ujawniając informacji na temat jego miejsca pobytu i roli.

„Na początku nie wiedzieliśmy nic o zawodzie Meira, z wyjątkiem tego, że był „tajną” osobą”, wspomina Shimon. „Wiedzieliśmy, że miał tajną misję i że pracował dla Szabaku, ale nic więcej. Kiedy wszystko nagle wyszło na jaw, Meir przyszedł do mnie i opowiedział mi wszystko – o swojej przykrywce, podwójnym życiu. Byliśmy w szoku, ale musieliśmy szybko przyzwyczaić się do nowej rzeczywistości”.

„Z perspektywy czasu dowiedzieliśmy się, że Meir przyjechał do miasta Jaffa jako nauczyciel. Wynajął tam małe mieszkanie i pracował w pobliskiej szkole. Tam poznał Leilę – arabską chrześcijankę, która uczyła się w szkole w Jaffie. Meir przedstawił się jej jako Arab-muzułmanin; spotkali się i zakochali. To była wielka miłość. Leila była bardzo piękną kobietą o czarnych włosach i niesamowitych czarnych oczach. Poznaliśmy ją po ujawnieniu tej historii. Romans szybko się rozwinął, a Meir i Leila zamieszkali razem w jego mieszkaniu w Jaffie. Dużo podróżowali za granicę, głównie do sąsiednich krajów arabskich, a także do krajów europejskich.

„Meir powiedział Leili, że prowadzi interesy i w ten sposób

wyjaśnił częste podróże. Leila jeździła z nim wszędzie, a ślub wzięli w kościele w Argentynie. Większość czasu spędzili w Syrii i Jordanii. Nie wiem, co on tam robił – najwyraźniej kontaktował się z ludźmi i otrzymywał od nich informacje. Był blisko wysokich rangą przywódców w Libanie i Jordanii. Wkrótce po ślubie Meira i Leili w Bejrucie urodził się ich syn Benny (pseudonim). Wiem, że żyli tak szczęśliwie, jak to tylko możliwe w takiej sytuacji. Meir bardzo kochał swoją rodzinę”.

Jednostka zostaje rozwiązana

„Meir” przeprowadził kilka misji dla izraelskich służb wywiadowczych, wędrując między Jaffą a arabskimi stolicami, podczas podróży, które były możliwe tylko dzięki celom pośrednim. Jego tajni koledzy nadal prowadzili podwójne życie jako agenci Szabaku i pobożni muzułmanie, wzorowi członkowie rodziny. W miarę upływu czasu ich dowódcy i kierownictwo Szabaku stanęli w obliczu rosnącej presji, by wyrwać ich ze straszliwego kłamstwa i przywrócić na łono żydowskich rodzin.

We wczesnych latach 1960. wśród wyższych szczebli Szabaku pojawiły się poważne nieporozumienia dotyczące kwestii kontynuowania działalności jednostki, a raczej właściwego sposobu zakończenia tej smutnej sprawy. Zdecydowano, że jednostka zostanie rozwiązana, ale Moriya stanął przed dylematem: czy pozostawić kobiety i dzieci w arabskich wioskach, a mężczyzn odesłać na łono pierwotnych rodzin, czy też poprosić kobiety o konwersję i dalsze wychowywanie dzieci jako Żydów. Sami Mista’arvim sprzeciwili się opuszczeniu swoich rodzin, dlatego podjęto decyzję o ujawnieniu tajemnicy i ponownym osiedleniu rodzin w żydowskim środowisku w Izraelu.

„Nie wiedzieliśmy nic na temat decyzji o likwidacji jednostki”, wspomina Shimon Israel. „Dopiero po latach zdałem sobie sprawę z trudności dylematu mojego brata. Przede wszystkim musiał powiedzieć prawdę swojej żonie, ponieważ przebywali w arabskiej stolicy. Leila zrozumiała, że została

oszukana i przez kilka miesięcy leczyła się psychiatrycznie. Dopiero gdy doszła do siebie, Meir postawił Leilę przed najtrudniejszym dylematem, jaki może być; powiedział jej, że musi wybrać albo zaakceptować go takim, jakim jest – żydowskim agentem Szabaku – i wychować ich syna jako Żyda, albo wyjechać do dowolnego kraju arabskiego, który wybierze i osiedlić się tam, a Szabak pokryje wszystkie niezbędne wydatki,,.

Nawrócenie rodzin

Po okresie rekonwalescencji Meir, Leila i ich dziecko Benny przybyli do Francji i dołączyli do reszty rodzin członków Mista'arvim, z których większość przybyła bezpośrednio z Izraela. Był już rok 1964, a Szabak długo debatował nad tym, jak zakończy tragedię.

Żony większości ludzi z jednostki wciąż nie wiedziały, co kryje się za pilną podróżą do Paryża. Teraz do personelu Szabaku należało ujawnienie muzułmańskim kobietom prawdziwej tożsamości ich życiowych partnerów.

„To była tragedia rodzin”, wspomina Moriya, który w tamtych czasach pełnił rolę przedstawiciela Mossadu we Francji. „Nie chciałbym być na miejscu tych kobiet, ale musieliśmy to zrobić. Pamiętam, jak powiedziałem jednej z kobiet: „Proszę pani, pani mąż nie jest muzułmaninem. On jest Żydem. Kocha panią, ale nie zrezygnuje ze swojej rodziny. Przyjedź do Izraela, żyj jak Żydówka, wychowuj dzieci jak Żydzi, a my będziemy się tobą opiekować do 120 roku życia”. Kobieta nie odpowiedziała – po prostu zemdląła”.

Trzech rabinów zostało sprowadzonych do ambasady Izraela w Paryżu, w tym rabin Shlomo Goren, naczelny rabin IDF, w celu właściwego nawrócenia kobiet. Rabini debatowali nad tym, czy dzieci powinny być uważane za Żydów czy muzułmanów. Ostatecznie orzekli, że chociaż religia noworodka jest określana przez religię matki zgodnie z prawem żydowskim, to w świetle szczególnych okoliczności sprawy, powinny one być

postrzegane jako Żydzi, bez potrzeby formalnego procesu konwersji.

Po nawróceniu kobiet, żydowskie ceremonie ślubne były przeprowadzane w ciężkich warunkach. Aby uchronić prozelitki przed zamordowaniem za zhańbienie ich rodzin, postanowiono pozostawić je na jakiś czas w Paryżu, gdzie zostały przyłączone do żydowskich rodzin, a ich dzieci wysłano do żydowskich szkół. Leila nie znalazła się wśród muzułmanek, które zgodziły się nawrócić po poznaniu sekretu męża.

Powrót do Izraela

Większość rodzin pozostała we Francji do 1967 roku. Meir, Leila i Benny wrócili do Izraela wkrótce po obrzezaniu Benny'ego. Przez kilka lat mieszkali w mieście Bat-Yam. Benny zapisał się do szkoły hebrajskiej i dorastał jako żydowskie dziecko pod każdym względem. Meir powrócił do stałego kontaktu ze swoją żydowską rodziną, przedstawił im Leilę i Benny'ego, a jego rodzina powitała ich z otwartymi ramionami.

„Przez lata, kiedy mieszkali w Izraelu, Leila i Benny bardzo związali się z naszą rodziną”, wspomina Gabriella (pseudonim), siostra Meira Israela. „Leila myślała nawet o konwersji, ale nie wyszła poza owe myśli”.

Fałszywa rodzinna idylla Meira Israela nie trwała długo. Po wojnie sześciodniowej w 1967 r. Leila zdecydowała, że nie może dłużej mieszkać w Izraelu, wychowywać syna jako Izraelczyka i być żoną kogoś z Szabaku.

„Myślę, że uczucia narodowe Leili zalały ją po wojnie sześciodniowej”, wspomina Shimon Israel. „W końcu była arabską nacjonalistką i po prostu czuła, że to dla niej za dużo. Powiedziała Meirowi, że nie zostanie w Izraelu i chce zabrać Benny'ego i wyjechać na stałe do Francji. Meir nie był gotowy zrezygnować z Benny'ego, a Benny nie chciał wyjeżdżać. Jego ojciec próbował go uspokoić i powiedział mu, że wszystko jest

tymczasowe, ale Benny w to nie wierzył. Czuł, że to ostateczne i że nigdy nie wróci do Izraela. W tym momencie był żydowskim dzieckiem pod każdym względem”.

Pamiętam, jak pewnego dnia powiedział mi: „Wujku Shimon, kiedy dotrę do Francji, wślizgnę się na statek płynący do Izraela i wrócę do domu”. Po kilku kłótniach Meir i Leila doszli do porozumienia: Leila i Benny mieli mieszkać we Francji, a Meir miał ich od czasu do czasu odwiedzać. Najwyraźniej izraelskie Ministerstwo Obrony również na niego naciskało, ponieważ nie chciało żadnych problemów. W 1967 roku Leila i Benny wyjechali do Francji i od tamtej pory nigdy ich nie widzieliśmy”.

“Wiem, że Ministerstwo Obrony dbało o rehabilitację Leili, oczywiście pod warunkiem, że nie ujawni pewnych rzeczy. Co miesiąc do jej domu we Francji przyjeżdżała osoba z Szabaku i dawała jej pieniądze”. Z perspektywy czasu rodzina dowiedziała się, że kobieta, która miała prawo do stałej renty od Szabaku, ostatecznie wyszła za mąż za wysokiego rangą urzędnika OWP w Paryżu.

Fragmenty i odłamki

W porównaniu z rozpadem izraelskiej rodziny, większość rodzin członków Mista'arvim rozpoczęła powolną odbudowę swojego życia po powrocie z Francji do Izraela po wojnie sześciodniowej. „Mogliśmy rozwiązać problemy finansowe rodzin, ale trudno było poradzić sobie z

osobistym procesem naprawczym” – wspomina z bólem Moriya. „Osobisty koszt, osobiste poświęcenie, które musieli ponieść, było bardzo trudne. Po powrocie do Izraela zaczęły pojawiać się problemy. Próbowaliśmy zresocjalizować ludzi, ale nie do końca nam się to udało. Mężczyźni z jednostki Mista’arvim i ich rodziny za każdym razem przychodzili z żadaniami do państwa, i słusznie. Żyli w poczuciu, że państwo po wykonaniu przez nich pracy zaniedbało ich.

„Dzieci doświadczyły bardzo silnej traumy w dzieciństwie”, kontynuuje Moriya. „Miały około 5-6 lat, kiedy prawda została ujawniona i zostały zmuszone do porzucenia swojej arabskiej tożsamości. Musiały także

zerwać więzi z muzułmańskimi rodzinami swoich matek. Wyobraź sobie, że jednego dnia nazywasz się Ahmed, a następnego Ronny. To była tragedia. Te dzieci próbowały się pozbierać, zapomnieć o swojej przeszłości, o tym skąd pochodzą, ale nie mogły. Wśród tych dzieci są wyjątki, którym udało się odnieść sukces w życiu, ale większość z nich została w tyle. Do dziś borykają się z problemami”.

**To wszystko było
niepotrzebne**

“Benny” i jego matka do dziś mieszkają we Francji, daleko od żydowskiej rodziny „Meira” i nie mają z nią żadnego kontaktu. Ta

historia jest tylko przypowieścią o mękach, jakich doświadczyły inne dzieci członków Mista'arvim i ich rodziny.

„Mężczyźni byli przywiązani do swoich muzułmańskich rodzin. Z ich punktu widzenia ujawnienie tajemnicy nie było kwestią techniczną, ale środkiem rozdzierającym serce”, mówią członkowie Shabak.

Większość dzieci nigdy nie została zwerbowana do IDF. Jeden z nich zapytał swoją rodzinę przed rekrutacją: „W kogo wyceluję broń – w moją arabską rodzinę czy w moją żydowską rodzinę?”. Pozostał bez odpowiedzi.

Niektóre z dzieci doświadczyły

wielu trudności w życiu osobistym, a nawet uwikłały się w działalność przestępczą. Ich rodziny zwróciły się do Departamentu Emerytów Szabaku, który się nimi opiekuje, o pomoc w wydostaniu ich z więzienia i ich resocjalizacji.

Muzułmańskim kobietom, które zgodziły się na konwersję, aby nadal mieszkać ze swoimi mężami, zazwyczaj udawało się przywrócić relacje ze swoimi „pierwotnymi” muzulmańskimi rodzinami.

Poza ludzkim aspektem sprawy jednostki Mista'arvim, byłych funkcjonariuszy Szabaku obciąża fakt, że z perspektywy czasu utworzenie jednostki okazało się niepotrzebne.

„W rzeczywistości dość szybko stało się jasne, że tak naprawdę ich nie potrzebujemy” – przyznaje Moriya. „Mieliśmy rząd wojskowy. Ludność arabska była zamknięta i łatwo było nią zarządzać, było też wielu kolaborantów. Zostali pokonani i byli gotowi szczuć się nawzajem w zamian za pozwolenie na pracę lub zgodę na wyjazd na Terytoria. Mogliśmy uzyskać wszystkie informacje, których chcieliśmy, bez poświęcania kogokolwiek, bez zmieniania losów i płacenia tak wysokiej ceny”.

Źródło zagraniczne: [IsraelDefes](#)

Źródło polskie:
[BabylonianEmpire.wordpress.com](#)